Cena 10 hal.

Nr. 412. Kraków, Poniedziałek 16. Sierpnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.
Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 33. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 30 hal. od wiersza — Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. M. H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Rutowscy.

Wojna dostarcza nam nowych określeń, bo nazwiska czyni symbolami. Wkrótce rok minie, jak Lwów, opuszczony przez swego prezydenta, znalazł się w obliczu inwazyi rosyjskiej, którą niosły niespodziewanie szybko walące się wydarzenia wojenne. W tej chwili, gdy tak bardzo trzeba było znękanemu miastu głowy i ręki, aby myśleć w imieniu ogółu i dla ogółu prowadzić, wystąpił na czoło Lwowa Dr Tadeusz Rutowski, weteran dawniejszej tak ideowej opozycyi galicyjskiej, powołany w służbę nową, ciężarem swych odpowiedzialności przewyższającą wszystko, co w długiem życiu politycznem danem mu było przemyśleć i zdziałać.

Co i jak czynił, wiemy. Lwów zawdzięcza mu, że całoroczne prawie panowanie czynownictwa i obrusitielstwa przetrwał materyalnie tak, jak w tych warunkach najlepiej przetrwać było można — moralnie zaś stał się przykładem dla innych miast, które ten sam los miał spotkać. Polska zawdzięcza przez to stolicy Galicyi przyrost swych dóbr moralnych i świadectwo hartu, godności narodowej i taktu, z jakim trzeba stawiać czoło ukazom i uroszczeniom najezdcy. Rosya dostała w osobach swych wielko- i małorządców naukę, czem jest społeczeństwo polskie w Galicyi po pięćdziesięciu latach konstytucyi i samorządu. Dowiedziała się, że w tej szkole wychowali się Polacy na naród, zdolny stawić czoło wszelkim gwałtom i wszelkim pokusom, pełen posłuchu dla ludzi, których stawił na swem czele — na naród, który umie rządzić się sam i decydować o swych losach. Pasterze wschodniej Rosyi musieli zrozumieć różnicę między taką, a swoją władzą, a widząc skutki, przejrzeli prawdopodobnie i przyczynę: zrozumieli, że państwo, jeżeli ma zbierać procent od lojalności obywateli, musi włożyć w życie swoje kapitał mądrości politycznej, który rośnie z latami, aż utworzy fundusz żelazny wzajemnego rozumienia się i zaufania.

Jak odmienny obraz zastały teraz w Warszawie władze okupacyjne niemieckie, gdy oręż Rzeszy zdobył stolicę Polski! Dzisiejszy prezydent miasta Warszawy zajął, tak jak we Lwowie, miejsce „głowy miasta“, która znikła z kadłuba. Książę Zdzisław Lubomirski zastępuje wszakże nie obywatela, powołanego wolą równych sobie, aby nimi rządził, tylko czynownika, narzuconego przez rząd zaborczy. A głębszą i bardziej jeszcze zasadniczą jest różnica inna: różnica między społeczeństwem swobodnem, a uciskanem, między narodem, któremu przyznaje się prawo bytu i rozwoju, a narodem gnębionym, między wolnymi gospodarzami, a helotami na swej własnej ziemi.

Ale właśnie dla tego otwiera się przed Warszawą horyzont tak szeroki: szerszy może, niż przed okupowanym Lwowem. Stolica Polski może udowodnić, że niema warunków tak nieszczęsnych, aby naród obrały z siły moralnej, z energii twórczej, ze zdolności przeżycia w najtrudniejszych okolicznościach. Wiemy, że świat cały utkwił dziś wzrok w Warszawie, więc przed księciem Zdzisławem Lubomirskim i przed ludźmi, którzy stanęli u jego boku, roztacza się możność udowodnienia całemu światu, że wiekowy ucisk nie zdał się na nic. Los postawił ich w położeniu, które nad wszystkie inne pozwala wyliczyć się ze skarbów godności narodowej, rozwagi, przewidywania na przyszłość i taktu politycznego, nie mówiąc już o sile żywotnej, o zdolności przetrwania, jaką społeczeństwo polskie w Królestwie tak wspaniale przejawia od roku klęsk i niedoli.

Lwów zademonstrował ciemięzcy, czem jesteśmy po półwiekowej pracy, Warszawa może okazać, czem pozostaliśmy — mimo wiekowego gnębienia.

Mamy silne przeświadczenie, że tak się stanie. Mamy je także dla tego, że prezydent dzisiejszy Warszawy jest zarazem przedstawicielem Centr. Komitetu Obywatelskiego, w którym zebrało się i ujawniło tyle energii samozachowawczej, tyle zdolności gospodarzenia siłami społecznymi, tyle rozumu i uczucia. Moment, w którym znalazło się Królestwo, jest sposobnością do stwierdzenia, że te cnoty obywatelskie naród nasz umie rozwijać i mnożyć nietylko tam, gdzie wielkoduszność monarchy i rozum rządzących pozwala pod nie grunt uprawić, ale i tam, gdzie ślepa żądza gnębienia i krótkowidztwo polityczne stara się tępić je i wypleniać. Mamy nadzieję silną, a uzasadnioną przez dotychczasowe życie Królestwa w wojnie, iż Warszawa wzbogaci Polskę nowym przykładem, z którego będziemy dumni.

Szwedzi o Polsce.

Od sekretarza N. K. N. otrzymaliśmy materyał w sprawie stanowiska, jakie wobec kwestyi polskiej zajmują dzienniki szwedzkie. Na wstępie materyał ten podaje pytania ankiety urządzonej przez Harolda Sohlmana o Polsce, w dzienniku „Aftenbladet“. — Dalej przytacza materyał sekretaryatu N. K. N. streszczenie odczytów Hjalmara Branting o kwestyi polskiej i finlandzkiej. Autor zaznacza, że Rosya nie troszczyła się do tego czasu o sprawę polską i stwierdza, że zbyt trudno jest wypełnić Rosyi przyrzeczenia zawarte w odezwie W. ks. Mikołaja, a po dziś dzień tysiące Polaków gnije w katorgach Sybiru, jak dawniej bywało. „Svenska Dagbladet“ streszcza dzieje porozbiorowe Polski i przypomina, że nawet rok 1905 nic nie przyniósł Polsce, równie jak Finladyi. Polska chce iść własnemi drogami, innemi, niż jej wskazuje Rosya. Według artykułów Ernesta Liliedahla.

Szwecya zna losy Polski i Finlandyi, więc serce jej zwraca się ku Legionom polskim i z nadzieją patrzy na czyny wojsk austryackich i niemieckich. Pieśni szwedzkiego skalda: Snoilskiego, pełną są krwi i łez polskich.

W „Aftonbladet“ pisze Waldemar Langlet o Polakach w Austryi, przypominając dzieje i zasługi polityczne Galicyi w przeciwstawieniu do ucisku rosyjskiego. „Svenska Dagbladet“ przynosi artykuł p. t. „Polska patrioter i Stockholm“. Przypomina w nim podróż agitacyjną ks. Konstantego Czartoryskiego po Szwecyi w r. 1863, którego witano w Stockholmie, Goeteborgu i Yotadzie z entuzyazmem. Łapiński, jego adjutant Poles i komisarz rządu narodowego Dewantowicz organizowali wtedy dowóz broni dla powstańców, lecz plan zakończył się niepowodzeniem. Łapiński i Poles osiedli na stałe w Szwecyi, ciesząc się powszechną sympatyą, która stała się także udziałem Henryka Bukowskiego, znawcy i zbieracza dzieł sztuki, który mieszkał w Stockholmie i nawiązywał stosunki między Polską, Szwecyą.

O legionach i legionistach informuje w „Aftonbladet“ p. A. Pomian. „Svenska Dagbladet“ zamieszcza artykuł o obietnicach rosyjskich z ostatnich miesięcy, zajmując wobec nich stanowisko nieufne i nieprzychylne, na końcu zaś oświadcza, że społeczeństwo polskie jedynie w wyswobodzeniu się zupełnem z pod jarzma rosyjskiego upatruje zmianę w swem położeniu.

W Szwecyi utworzył się też Komitet pomocy dla Polski, pracujący przy boku Komitetu Szwajcarskiego. Sekretarzem Komitetu jest A. de Pomian — pieniądze zbiera się na „Polska insamlingens kart“ w Stockholms Handelsbank.

Staraniem Komitetu wygłosiła hr. Ledóchowska odczyty o Polsce w Akademii Umiejętności w Stockholmie, dzięki którym i odezwie Komitetu „Upprop for de lidomde Polen“, wkładki poczęły obficie wpływać na ręce zarządu.

* * *

Wielka zaiste szkoda, że materyał, podany przez sekretaryat N. K. N. jest tak chaotyczny, iż nawet zoryentować się nie można, które z przytoczonych głosów są odpowiedziami na wspomniane u wstępu pytania „Aftonbladeat“. Możnaby odnieść mylne zapewne wrażenie, iż sekretaryat N. K. N. wogóle żadnej z tych odpowiedzi nie podaje. Korzystamy z tej sposobności, aby zwrócić uwagę N. K. N. na niedokładność służby informacyjnej, jaką przedsiębrało jego biuro prasowe. Zrazu prasa galicyjska korzystała obficie z materyału, dostarczanego przez to biuro, rychło jednak zaczęło się okazywać, iż jest on zbierany mało starannie, obfituje zaś nietyle w daty i fakty, wyjęte z prasy obcej i polskiej za kordonem, co w naiwne często komentarze i próby podsuwania pismom różnych tendencyj, nieraz odpowiadających tylko tendencyom jednej i to niewielkiej partyi. Prasa polska okazała chyba w tym roku wojny, że z małymi wyjątkami posiada dość rozeznania i świadomości, aby można jej powierzyć cały materyał rozporządzalny, nie dowolnie czasem zestawiane i oświetlane wyjątki z pism. Bo brakiem czasu na przepisywanie trudno się by było tłomaczyć, skoro był czas na koncypowanie i przepisywanie zbytecznych najczęściej dociekań i refleksyj.

Ten system informacyjny biura prasowego N. K. N. obudził w dziennikarstwie naszem słuszne niezadowolenie z instytucyi, która posiadała, nieraz sposobem monopolu, ważny materyał prasowy, a zużytkowywała go niedokładnie, czasem niewłaściwie, stawiając dzienniki w sytuacyi takiej, że nieraz musiały albo zaznaczać swą nieufność względem podawanych informacyj, albo posuwać tę nieufność aż do zupełnego przemilczania. Chcemy wierzyć, że nie było w tem złej woli, tylko dyletanctwo, połączone jakby z marzeniem o dyrygowaniu opinią polską w Galicyi. Rok czasu jednak powinien był wystarczyć zarówno do nabrania umiejętności, jak do przekonania się, że dziennikarstwo nasze narzucić sobie niczego nie pozwoli, a posiada dość rozumnej miłości sprawy narodowej, aby bez czyjejkolwiek dyrekcyi znaleźć drogę właściwą, mimo tylu przeszkód i trudności. Mamy nadzieję, że dalsza działalność Biura prasowego N. K. N. będzie wyrazem chęci informowania prasy naszej w sposób bezstronny i pożyteczny.

Bankiet w ogniu armat.

(Z życia III. pułku Legionów).

Na pozycyi w lipcu 1915.

Na pozycyi żyje się ciągle w jednem towarzystwie, drobne kółka po każdej bitwie uszczuplają się, ale tem ściślejszymi zato łączą się węzły. Przybyszów witamy rzadko, goście u nas... nie bywają prawie.

A jednak od dni trzech mieliśmy tu u siebie najmilszego z gości: zawitał do nas szef sztabu, kapitan Zagórski, spędzając całe dni na rozmowie.

Dwa dni przeszły cicho i spokojnie, bo w polu ciszą się nazywa, gdy zrzadka granat trzaśnie lub szrapnel pęknie, a gdzieniegdzie ozwie się monotonne, urywane karabinów granie. To są już rzeczy powszednie. W trzecim dniu jednak jakoś gwałtownie rozstrzelali się Rosyanie, zaczynając swą muzykę wczesnym już rankiem. Bez przerwy, niemal przez dzień cały grad kul zasiewał wokół pole; a wraz granaty biły i szrapnele hen górą chichotały, to tu, to tam, to w okopy, to w pole za nami

Legiony na Bukowinie.

Pozycye na kordonie. — Pierwsza bitwa. — Nad Prutem. — Bitwa pod Łużanami. — Bitwa pod Witelówką. — Wzięcie Zadoborówki. — Szarża pod Rokitną. Na ziemi rosyjskiej. — Uznanie.

Świetny, pełen trudów i chwalebnych momentów bukowiński epizod II. Brygady Legionów zapisze się złotemi głoskami w dziejach tej kadry polskich żołnierzyków. Poszczególne echa ich czynów, na rubieży ziem naszych dokonanych, doszły już do ojczyzny, warto jednak przedstawić choć pokrótce całość tych walk, które Legiony i II. Brygadę chwałą okryły.

Epizod bukowiński zaczął się w połowie kwietnia, gdy po dokonanej reorganizacyi Brygady część jej batalionów wyruszyła na granicę bessarabską.

Od północy ku południu, między Dniestrem a Prutem biegnie krótki pas graniczny, dzielący Bukowinę od Rosyi. Część tego pasa przyszło obsadzić Legionowi — który po reorganizacyi kołomyjskiej wyszedł uszczuplony, kilka bowiem tysięcy ludzi, między tymi cały niemal batalion majora Roji z nim samym i sztab Legionu odjechał do Piotrkowa. Brygada w sile sześciu batalionów, przy których zostali: pułkownik Zieliński, podpułkownik Januszajtis i major Minkiewicz, wzmocniona dwoma bateryami artyleryi pod Wojnarem i Gosiewskim, oraz dwoma szwadronami kawaleryi pod Wąsowiczem i Brzezińskim, zająwszy 15. kwietnia Czerniowce, obsadziła nazajutrz pozycye leśne na granicy pod Dobronowcami i Kalinkowcami. Okopy rosyjskie były naprzeciw o 400 kroków, a dzieliło nas błoto, po którem niechętnie brodziły patrole, człapiąc w kałużach. Wymiana ołowianych wizytówek między patrolami zaczęła się zaraz od pierwszej nocy i trwała dość długo z pomyślnym dla Legionu skutkiem.

Praca saperów szła zaraz za posunięciami linii; po paru tygodniach front trzeciego pułku znajdował się już w Besarabii, prawidłowo okopany z wszystkiemi wygodami. Patrole nasze zapuszczały się aż pod Raszków i Chocim — szlakiem Wołodyjowskiego. Monotonne życie w okopach urozmaica się doskonaleniem ich. Buduje się „pałace“ i „wille“, to jest szałasy z bierwion i desek, oraz ziemianki, nory jak na kartofle, w których wczasują rezerwy... podczas gdy na froncie trwa pukanina. Wrażeń i przygód nie brak: np. podsunął się raz z wieczora żołnierz rosyjski pod okopy kompanii 9. i 10., by je naszkicować. Zrobił szkice prawie w całości, gdy w tem go sen zmorzył. Zasnął, a gdy się rankiem zbudził, ujrzał ku niemałemu zdziwieniu, że jest jeńcem, gdyż znalazła go i zagarnęła nasza patrol. Wzięty płakał ze złości, lecz gdy się uspokoił, rozgadał się — okazało się, że był w cywilu uczniem petersburskiej Akademii sztuk pięknych, mówiły zresztą o tem doskonale rysowane szkice naszych pozycyj.

Z końcem kwietnia mieliśmy uroczystość, przysłano nam miotacze min i odznaczenia dla najdzielniejszych, były to medale. Dekoracya odbyła się solennie na pozycyi, a przyjechał na nią generał-major Weiss. Przemówił i począł wymieniać odznaczonych, przypinając im własnoręcznie medale. Wielu jednak z wymienianych nie wystąpiło przed front — legli na polu chwały, skoszeni kulą przedwcześnie.

Spokój i cisza, nb. w znaczeniu okopowem, panowały do pierwszych dni maja, zdążyliśmy jeszcze uczcić solennie święto narodowe, był to bal na pozycyi, a więc polepszony i zwiększony menaż i śpiewy przy dźwiękach gramofonu, z Czerniowiec nam przysłanego. Na drugi dzień przyszła wiadomość o zwycięskiej ofenzywie wojsk sprzymierzonych, okrzykom „hurra!“ nie było końca, choć dla nas nienajlepiej to się skończyło.

Nocą z 9. na 10. wykonali Rosyanie gwałtowny szturm na nasze pozycye, użyli do tego dziwnie skleconych sił: żołnierzy z różnych pułków, kompanii etapowej i straży granicznej. Była to pierwsza większa bitwa I. batalionnu, który cofnąwszy się do sąsiedniego lasu, odparł Rosyan, zadając im dotkliwe straty. Wpadli oni w odwrocie pod ogień III. batalionu i tutaj też otrzymawszy porządną porcyę, wycofali się na całej linii. Z jakim zapałem bronili Legioniści swych pozycyj, świadczy fakt, że wszystkie oddziały, nawet rezerwy, prowiantura, kuchnie, treny, obsadziły okopy i nieprzerwanym ogniem odparły nieprzyjaciela.

Dnia 12. maja otrzymaliśmy rozkaz odwrotu, wskutek napływu posiłków rosyjskich cofnęliśmy się za Prut. Trudny ten odwrót z powodu wielkich upałów i wskazanego pośpiechu, przeprowadzili świetnie nasi komendanci, prostując nieuzasadnione pogłoski, jakie w kraju krążyły, o naszem rzekomem rozbiciu. Cofnęliśmy się przy nieznacznych stratach. Najwięcej kosztowała nas przeprawa wpław wezbranego Prutu pod szarżą kawaleryi rosyjskiej, trzeba było bowiem usuwać się i walczyć.

Dnia 14. maja stanęliśmy już na nowej pozycyi — silnej, a pięknej, jakby stworzonej do wczasu po trudach strasznych... Dołem wijąca się srebrna wstęga rzeki z wysepkami i wikliną. Na widnokręgu wsie i miasteczka, Sadogóra, Łękowce, Mamajestie... Naprzeciw zaś o 2—3000 kroków pozycye rosyjskie. Za pozycyą naszą las, gdzie zamieszkały rezerwy — zabudowując się jak można wygodnie. Tutaj wytrwaliśmy z górą trzy tygodnie aż do 7-go czerwca — wśród walk patroli, a kilka razy w głośnej nocnej strzelaninie... Te noce przez ustawiczne alarmy dawały się najbardziej we znaki. Nużyła bezsenność i wyczerpywała... Ogień artyleryi trwał stale... Na prawem naszem skrzydle stała baterya artyleryi austryackiej; z lewego lilipucie 37 mm. armatki naszej bateryi Gosiewskiego pracowały nieustannie. Jedynem większem przedsięwzięciem tych czasów był dnia 30. maja wzmocniony wywiad za Prut do Łużan i Łunu w sile dwóch batalionów; prowadzili komendant komp. Zając i major Norwid.

Wypad ten doszedł do przyczółka mostowego we wsi Hlinicy i po spoczynku wydał kierownik całej akcyi major Minkiewicz następującą dyspozycyę: „Bataliony I. i III. pułku 3., współdziałające z sąsiadującą z lewej dywizyą obsadziwszy Łużany — zajmą pozycyę od stacyi wzdłuż toru kolejowego, zachodniej części Mamajestie aż do potoku Sawicy. Pułk drugi zostanie w rezerwie dywizyi w przyczółku mostowym“. Przez wązką kładkę, a wreszcie wbród przez odnogę Prutu posunęły się bataliony ku Łużanom. Walka rozpoczęła się zaraz po przekroczeniu Prutu, zrazu z kawaleryą, a wreszcie z placówkami nieprzyjacielskiemi. Nasi idąc w tyralierce, doszli do wskazanych pozycyi w Łużanach, wypierając Rosyan z toru kolejowego. Okopawszy się nasi, czekali ataku, który niebawem nastąpił. Wzmocnieni Rosyanie usiłowali wyprzeć nas z Łużan, lecz nie udało się im to, mimo dwukrotnego szturmu w południe i w nocy; dzielnie ich prażył karabin maszynowy chor. Lewickiego. Zabili cztery konie i cofnęli się niepysznie; wśród naszych zginął na miejscu jeden szeregowiec, a kilku odniosło rany.

Następnego dnia przeszedł pięknie I. batalion jako osłona flanki aż pod wieś Witelówkę przez moczary i pod nieustającym ogniem 6-ciu większych dział rosyjskich. Gwałtowny nasz atak wyparł stąd zgromadzonych w popłochu Rosyan, którzy poczęli się cofać ku wsi Zadoborówce, gdzie mieli silnie umocnione okopy. Zadoborówka stanowiła istotnie klucz ich pozycyi, tak, że cały ciężar ofenzywny grup wypierających Rosyan z Bukowiny spoczął tym razem w dniu 11. czerwca na brygadzie Legionów, która też w gwałtownym kartaczowym i karabinów maszynowych ogniu pozycyę rosyjską szturmem wzięła. Ogień kartaczów był morderczy... Mimo to poszła w nim dzielnie wyróżniająca się tego dnia najbardziej kompania 7. pułku 3. i — wzięła pozycyę, jeńców i dwa karabiny maszynowe... Żołnierzy rosyjskich zdrowych, całych, nie licząc rannych, wpadło nam w dniu tym w ręce 450, w czem 5. oficerów.

Wzięcie Zadoborówki stworzyło ruch o dużej doniosłości strategicznej: Bukowina została w zupełności uwolniona od najazdu Rosyan, wycofujących się pospiesznym marszem i już

lub w drogę od wsi ku pozycyi wiodącą. Wyglądało to na przygotowanie ataku nocnego; my zaś w takim razie nigdy nie dłużni, odpowiadaliśmy również bez końca z równym hukiem i łoskotem. W takim to dniu, po trzech u nas dniach pobytu, odjeżdżać miał od nas kapitan Zagórski, należało go więc pożegnać uroczyście. Pożegnanie żołnierzy naszego pułku gdzież indziej, jak na pozycyi odbyć się mogło, przy jakiej innej muzyce, jak nie w ryku granatów i kulek poświstach.

Wybrano więc okop największy, kazamatę podziemną rezerwy, obok pozycyi batalionu I., dużą salę podziemną — i w niej wieczorem urządzono bankiet. Honory domu czynił komendant pułku, major Minkiewicz.

Wysoki z trudem się poruszał w niskiej sali, o stropie jakby grożącym każdej chwili zgnieceniem ścian i wszystkich gości. Gospodarz i jego pomocnicy mieli dzień pracowity. Zarządzić trzeba było wszystko, dojrzeć, zabezpieczyć, aby bankiet pożegnalny nie przeszkodził akcyi w okopach i nie sprowadził niepożądanych gości z przeciwnych pozycyj. Dla nich też przygotowano przyjęcie, gdyby im przyszła ochota złożenia wizyty.

Schodzili się więc tymczasem swoi goście. Pierwszy przyszedł, wiodąc za sobą kapitana Zagórskiego, pułkownik Zieliński, komendant naszej grupy, zawsze wytworny, wzór oficera, umiłowany przez całą brygadę, pierwszy dziś legionista, dalej adjutanci kap. Zagórskiego por. Jakubowski i chor. Pawłowski, poczem schodzili się inni, szedł więc młodziutki podpułkownik Januszaitis z odległej swej pozycyi, wiodąc ze sobą swój sztab pułkowy i najmłodszego »Januszaitisa«, 15-letniego Antosia, który, wyrwawszy się w 14-tej wiośnie życia, dziś sobie w blasku srebrnego medalu chadza, kapitanowie: Zaleski, Szczepan i Łuczyński — wszyscy wielomiesięczni towarzysze broni ukochanego szefa sztabu. Przyszedł kapitan Kossakowski, żołnierz jeden z najdzielniejszych i mężny por. Dziekanowski i por. Wimmer, okopów naszych budowniczy i inni.

Izba podziemna stała się ciasna — lecz przemiła. Zapalono świece i usiedliśmy wzdłuż stołu, buchnął ku niskiemu sklepieniu sali gwar lekki, mówiący o wszystkiem, co żołnierza cieszy i boli — o tej tęsknocie naszej do Ojczyzny, niewidzianej już miesięcy tyle, o trudach dnia dzisiejszego i nadziei walki, za godzin parę przyjść mającej.

Zaczął się wreszcie bankiet nasz, a z pola szła cisza i świeży powiew stepowego wieczoru i podczas gdy nad okopy zapadał zwolna zmrok przesiany srebrnem gwiazd migotaniem Mistrz ceremonii, stary nasz sierżant sztabowy Kraus, jak sam mówi »Czech z Pilzna, ale obywatel polski« przeszedł sam siebie i nasze oczekiwania; były lody, ale brakło do nich łyżeczek, któżby jednak na takie drobiazgi zwracał uwagę...

Po pierwszych daniach gdy powstał by wznieść toast pułk. Zieliński zagrzmiało i ryknęło nad salą naszą i tuż obok przeleciał granat, padając gdzieś dalej o kilkaset kroków. A gdy pułkownik wzniósł toast swój krótki a serdeczny w ręce kapitana Zagórskiego i na cześć wodza Legionów Ekse. Durskiego kończył i gdy trąciliśmy się na wiwat — ryknęły znów granaty z szrapnelem koło wejścia.

Trwało to już dalej, bankiet, toasty, meldunki ordynansów i ryk armat przez cały czas bankietu. Armaty rosyjskie kierowane widocznie refleksem świec poczęły gęsto pluć na nas granatami, które pękać zaczęły tuż nad nami.

Chwila jeszcze a zaczną już bić granaty. Bankiet zakończyć czas najwyższy. Gasną więc naraz świece i żegnamy się powoli u wyjścia i po dwóch, trzech, opuszczając kazamatę, dążąc na pozycye, do swoich stanowisk. W godzinę później rozegrała się ponownie cała artylerya i piechota rosyjska a nasze działa i karabiny odpowiadały im również gwałtownie.

W taką noc i po takim bankiecie odjeżdżał od nas do Ojczyzny kap. Zagórski wiożąc staremu a ukochanemu wodzowi Legionów wieść, iż brygada nasza, druga karpacka Legionów brygada tak wesoło czas spędza na pozycyi.

W. M.

Wojna na wsi rosyjskiej.

Gospodarz, u którego mieszkałem kilka dni, był adwokatem wiejskim. Aż do czasu wojny wygotowywał pisma nieortograficzne, a teraz od rana do późnego wieczora tłoczy się do niego lud. Leon Piotrowicz zwraca się to na prawo, to na lewo z ofuknięciem.

— Czemu się ciśniesz do stołu? Czy nie wiesz, że [illegible] czekać po kolei?

— [illegible] są małe dzieci [illegible]. Wysłuchajcie mnie, proszę...

— [illegible] Każdy po kolei!

Około [illegible] stołu [illegible] się coraz więcej ludzi: przy stole siedzi Piotrowicz w rozpiętym surducie i w rozpiętej [illegible], przyjmując od każdego pieniądze i kładąc je na drewniany talerz, stojący na koźle, który jest przy stole.

Pod kozioł kładą także klienci dary w naturze, jaja, szynkę i masło za rady i informacye, które się obracają zawsze około tego, czy syn już w tym roku musi iść do wojska, czy dopiero w przyszłym. Przez cały dzień słyszę pytania, podobne do następującego:

— Mój syn ma mojem zdaniem dopiero szesnaście lat. Zkąd to pochodzi, że go powołano do wojska. Nie możecie wy, ojcze, stwierdzić jego wieku?

Temu, kto zapłaci 20 kopiejek, wytłumaczy adwokat wiejski, jakich może używać środków, aby syn nie poszedł do wojska. Piotrowicz sam jest dumny ze swojej wielostronnej wiedzy, chociaż ledwie umie czytać i pisać. Do mnie się zwracając powiedział:

— W których książkach to jest napisane, tego nie wiem, ale praktyka, doświadczenie, to też dar!

Podnosząc dumnie głowę, zbiera honorarya i rzuca wyrażenia, jak „ostateczna decyzya według uchwały senatu z roku 1881“.

— Leonie Piotrowiczu, takiej decyzyi senatu nie ma wcale — zauważyłem.

On zaambarasowany wyzywa kota i prosi mnie z uśmiechem:

— Opowiedz pan co nowego ze stolicy!

— Czemu nie zwracacie się do człowieka, godnego zaufania, z waszemi pytaniami? — zapytałem potem ludzi i otrzymałem odpowiedź:

— Panie, papier teraz ma moc, a my nie umiemy go czytać. Skoro damy Piotrowiczowi rubla, on może sprawę tak obrócić, że syn nie potrzebuje jeszcze iść do wojska. On ma grube książki, których karty przewraca, i dowodzi, że tak być musi. Ale Chariton, który mu dał dużo pieniędzy, jednak źle na tem wyszedł, bo pewnego dnia przyszedł do niego żandarm i powiedział: „Pójdź ze mną do sądu. Jesteś oskarżony, żeś syna powstrzymał od służby wojskowej!“

— Czy nie przychodzi tu czasem kto z miasta, ktoby mógł was pouczyć?

— My jesteśmy prości ludzie i nic nie wiemy. Gdy jedziemy do miasta, załatwiamy tam szybko nasze sprawy, bo w domu braknie sił do pracy, i musimy wszystko sami robić. Jeżeli przyjdzie kto z ludzi wykształconych, to znami się nie wdaje, i pozostajemy głupi, jak bydełko. Nie umiemy sobie radzić w tych ciężkich czasach. Gdybyśmy mieli właściwego człowieka!

Wieczorem napełniła się znowu izba Leona Piotrowicza chłopami, dziećmi, kobietami. Wszyscy przyszli, aby posłuchać wiadomości z gazety.

W kącie powstała sprzeczka.

— Gryska, tyś nie zapłacił.

— Przecie, że zapłaciłem.

— Kłamiesz! Chcesz słuchać za darmo, my zapłaciliśmy.

— Daj pięć kopiejek, albo cię wyrzucę — zawołał w kąt Piotrowicz. Potem się odwrócił, przybliżył do siebie samowar i czytał z patosem pogniecioną gazetę. Przed nim leżał stos pism, które dano za „czytanie“. Obecni słyszeli coś o sztabie generalnym, o opuszczeniu Lwowa, o wszystkich wnioskach ztąd przyczem wzdychali. Ale w oczach wszystkich nie tylko można było widzieć naprężoną uwagę, lecz cierpienie, które wstrząsało ich duszę.

— Ach, żeby nasz syn wrócił żywy! — westchnął ktoś stroskany.

— A czy ty myślisz, że ja tam nie mam syna. Rosya cierpi, a on myśli o swoim synie. Czytajcie dalej, Piotrowiczu!

Siedziałem na małej ławce obok drzwi. Ludzie odzywali się do mnie, gdy się rozchodzili.

— Czy Niemcy są silni?

— Powiedz pan, proszę, czy to wszystko prawda co Piotrowicz nam objaśnia?

— Potem będzie nowa mobilizacya i trzeba kupić buty. Zakupujemy buty wszyscy razem, aby taniej kupić.

Nieśmiało przybliżył się do mnie jeden chłop i mówił:

— Czyby pan nie chciał pozostać z nami? Zapłacilibyśmy panu dobrze.

— Za co?

— Widzisz pan, potrzebujemy człowieka, któryby chłopa pouczył. Nie wiemy nawet, kto nam jest przyjacielem, a kto nieprzyjacielem. A Piotrowicz mówi, jak mu się podoba. Raz, że żydzi są winni, to znowu, że wszyscy jesteśmy braćmi. Błądzimy, jakby niewidomi, a czasy są tak straszliwe. Rozważ to sobie pan. Zapłacimy, ile tylko będziemy mogli. Nasze dzieci umierają za ojczyznę, a my nie wiemy, jak ona jest wielka, jak daleko sięga. Piotrowicz bredzi, że z kraju niemieckiego będą nasze dwie gubernie. Ale tego nie wierzymy, bo przecież Niemcy mają tyle siły. Jest wojna, a my nie umiemy nawet przeczytać gazety, ani napisać listu do syna. Niedawno jeszcze myśleliśmy: Tu jest wieś Sołoboje, tam jest Saratow, dalej jest Moskwa, Petersburg i potem świat się kończy. Potrzebujemy więc człowieka. Tak bardzo go potrzebujemy!

Na marginesie wojny.

Grób bohatera a dzieci polskie.

Przy drodze ze Strzyżowa do Łętowni spoczął snem wiecznym nieznany żołnierz-bohater; towarzysze broni usypali mu skromną mogiłę, ciężka służba odwołała ich dalej, odeszli.

Nie wszyscy odeszli i nie wszyscy zapomnieli o bezimiennym żołnierzu, który tutaj wśród obcych poległ.

Oto dzieci wiejskie codziennie gromadnie się jawią u jego mogiły i wśród pobożnej pieśni zdobią ją w wieńce świeżych kwiatów, jedliny lub dębiny i pogwarek swój dziecięcy czynią o tem, jak ich bohater walczył, jak padł i duszę Bogu oddał.

Z tych wspominków zapewne w niedługim czasie powstanie legenda bohaterska i zapalać będzie serca pokoleń, stawiając przed oczy wzór bohatera, który wytrwał, aż padł, uległszy przemocy.

Czy to snem było?

Czy to snem było — czy jawą - nie pomnę
Dawne to lata...
Widziałem ptaki złowieszcze.. ogromne,
Ptaki z za świata...
Leciały nisko, — zbliżone do siebie
Dolą przyziemną,
Żem myślał: sosna to chyba kolebie
Swą wiechą ciemną,
I szumi chmurom jesiennym tak bliska
Smutna siostrzyca...
Grały mi czarne na wietrze skrzydliska,
A ona ptaków ławica
Leciała długo... jak zwący na wicie
Heroldy pomsty.
Mnie — śmiało się życie...

. . . .

Czy to snem było — nie pomnę - czy jawą
Dawneć to czasy...
Widziałem postać cmentarną i łzawą
Zaziemskiej krasy.
Przebiałe ręce w krzyż złożone miała,
Łodzią płynąca,
A łódź bez steru była i bez wiosła,
Co fale zmąca.
Patrzałem długo... Nieskończenie długo
Tłumem my stali,
A łódź za łodzią płynęła jej smugą
Po czarnej fali...
Więc długo... długo na brzeg my się parli
Tajemnej wody,
Aż rzekł ktoś z naszych: „to płyną umarli...“
Byłem tak młody!...

. . . .

Czy to snem było — czy jawą - nie pomnę
Widziałem więźnie...
Mury tak czarne... i głazy ogromne
Gdzie światło grzęźnie...
Snuł się korowód..., zgrzytały łańcuchy,
Szczękały wrotnie...
I zstępowali pół ludzie, pół duchy,
W głąb bezpowrotnie...
A nocą w górze syczały powrozy,
Wichr dął chocholny...
To, — pierś się łkaniem rozjęczała groźnym...
Choć byłem wolny!...

. . . .

Wilno 1906

Ida Pilecka.

Od Administracyi.

Celem ustalenia nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu“. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do miejscowości X., lecz do Y“.

na swej granicy usiłujących stawić nam opór zawzięty nad granicznym strumykiem Rokitną i we wsi tejsamej nazwy...

Bez spoczynku prawie, już piąty dzień w boju, poszedł Legion w pościg za nimi. W nowej swej pozycyi, niezwykle umocnionej — pięć rzędów okopów na stromem wzgórzu — broniły się rozbite wojska rosyjskie zawzięcie, lecz mimo to, choć w silnym ogniu artyleryi i w ustawicznej walce piechoty, udało się nam w dniu 12. czerwca zająć pozycyę naprzeciw nich, po drugiej stronie wsi... Noc minęła na strzelaninie karabinowej, a rano w niedzielę 13. b. m. podjęliśmy atak, oni zaś obronę z całą siłą. — Piechota nasza zbliżała się ku nim coraz bardziej, dochodząc koło południa na 1000 kroków do pierwszych okopów...

Świetna szarża naszej kawaleryi z nieodżałowanym ś. p. rotmistrzem Wąsowiczem na czele — szarża niespełna 60 jeźdźców na silnie obsadzone okopy —
a tragicznie śmiercią 15 bohaterów, posłusznych rozkazowi, zakończona — była najpiękniejszym epizodem dnia tego i wogóle całej kampanii.

Przerażeni widocznie gwałtownością naszego ataku Rosyanie wycofali się szybkim marszem w głąb swego kraju, po raz pierwszy słupami dymów obracanego w perzynę mienia ludności nie znacząc swego odwrotu. Na Bukowinie zawsze czynili inaczej. Ilekroć wycofywali się z której miejscowości, zawsze po kilka, nieraz i po kilkanaście słupów dymu wznoszących się ku niebu na horyzoncie sygnalizowało nam linię ich odwrotu... W ślad za nimi idąc, spotykaliśmy wszędzie zgliszcza świeże jeszcze dworków i folwarków... Teraz, na ziemi rosyjskiej, na którą brygada nasza po raz drugi w tej wojnie wkroczyła — w dniu 14-go czerwca — już tych śladów nie było. Zgotowali nam zato inną, ale nieszkodliwą niespodziankę. Duży drewniany most podminowali patronami dynamitowymi dość niedokładnie, że patrol nasza odkrywszy minę, bez pomocy oddziału technicznego sama ją usunęła.

Ludności miejscowej nie zastaliśmy — uciekła, nastraszona opowiadaniami kozackiemi. Przeszedłszy wśród pustki wieś jedną, drugą i trzecią — po drodze znaleźliśmy pozostawionych przez Rosyan trzech naszych w ataku Wąsowicza rannych kawalerzystów, a wraz z nimi dwóch Rosyan, którzy nam oświadczyli wręcz, że zostali przy rannych jako niby-sanitaryusze, ale sanitaryuszami nie są, tylko — chcą iść do niewoli. Życzeniu ich, rozumie się, zadość uczyniono.

Niedługo jednak rozkaz głównej komendy cofnął nas na dawne, nadgraniczne pozycye, gdzie walka wciąż nie ustaje, raz się wzmagając, to znowu schodząc do wymiany strzałów pojedynczych.

Walki nasze i wysiłki znalazły uznanie, zwłaszcza za zwycięską bitwę pod Zadoborówką i akcyę pod Rarańczą, otrzymała Brygada od komendanta korpusu
i komendanta armii następujące słowa uznania:

Op. Nro 2161/1 z 17. VI. — „Serdeczne podziękowanie i pełne uznanie Legionom za dzielne zachowanie się w ostatnich dniach.

Komendant armi nadesłał następujący telegram:

Op. Nro 3317 z 17. VI. — „Wyrażam komendzie Legionów polskich za dzielne zachowanie się Legionu w walkach 16. i 17. maja szczególne uznanie. Pflanzer-Baltin“.

Wreszcie odprawa komendy korpusu Op. Nro 2162 z 17. VI. zawiera ustęp: „Dzielne wojska brygady Legionu i grupy podp.
jakoteż części dywizyi odparły dziś przy rozumnem współdziałaniu artyleryi 3—4 razy powtarzające się bardzo gwałtowne ataki rosyjskie, przyczem dzięki silnym kontratakom Brygady Legionu wzięto przeszło 1000 jeńców i 2 karabiny maszynowe. Komendant armii wyraża Brygadzie Legionów podziękowanie i uznanie i ja również z mej strony dziękuję za odwagę i wytrzymałość.

Niezależnie od tych pochwał zażądała Komenda podania do odznaczeń najbardziej w tych walkach zasłużonych oficerów i żołnierzy — a wkrótce po odesłaniu wykazów nadeszły odznaczenia: dla biorących udział w szarży ułanów ś. p. Wąsowicza w liczbie 73; dla pułku 2-go około 100 i dla pułku 3-go 56 — razem zwyż 225 medali srebrnych wielkich i małych, oraz bronzowych, przyczem zaznaczyć trzeba, że ilość przyznanych dekoracyj zależała od propozycyi komendantów pułków.

Odznaczenia oficerów wobec zrównania pod tym względem oficerów Legionu z oficerami armii, nadejdą dopiero później.

Taki jest plon czerwcowej naszej ofenzywy i walk pozycyjnych, w czasie których najsilniejsze ataki rosyjskie rozbiły się o pierś Legionu, broniącego granic Bukowiny.

Wiktor Mondalski.

Na pozycyi w lipcu.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś poniedziałek św. Joachima. — Jutro we wtorek św. Jacka.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 33, zachód przypada o godz. 6 min. 55; długość dnia godz. 14 min. 23.

Pogoda: Dnia 14 sierpnia termometr doszedł od + 14·8 do + 19·2 C. — barometr opadał.

Dnia 16-go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 737·2 mln. termometru + 12·7 C. wiatr zachodni.

Kraków, 16 sierpnia.

Dzień wczorajszy pomimo zmiennej pogody zazaznaczył się wielkim ruchem. Widziało się wiele obcych twarzy i powracających do Krakowa uciekinierów. Cywilny komisaryat Komendy twierdzy, zalany jest wprost podaniami z prośbą o pozwolenie pobytu, zatem musiały się już opróżnić gwałtownie dotychczasowe siedziby. Zajęcie Warszawy ściągnęło do miasta nawet najbardziej bojaźliwych, i ostrożnych, którzy po powrocie i wygodnem rozlokowaniu się w opuszczonych mieszkaniach, szczerze żałują swego wyjazdu, a przedewszystkiem wydanych zupełnie bezpotrzebnie we wielu wypadkach pieniędzy, na wiedeńskie, pragskie i t. p. wywczasy.

Wiadomości jakie nadchodzą obficie z Warszawy, uspokoiły nas, przekonaliśmy się, że nie zaszło nic takiego, coby mogło nas niepokoić, a z uregulowaniem komunikacyi, co przy niemieckiej administracyi szybko nastąpi, spodziewać się należy, że niebawem będzie można odwiedzić drogi nam syreni gród i wspólnie z nim dzielić dalsze losy wojny. Nierozdziela nas już kordon terenu walk, odsuwający się coraz bardziej od murów Warszawy i nie trawi troska o jej zniszczenie. Niebawem zawitają do nas pisma warszawskie, dawno niewidziane na stolikach kawiarnianych, na które rzucać się będą głodne rzesze czytelników, stęsknionych długim ich brakiem. Dziewięciu korespondentów z pism niemieckich a czterech z państw neutralnych jak nam doniesiono wczoraj z Kopenhagi, zjechało do Warszawy, więc spodziewać się należy, że żaden szczegół nie ujdzie ich ciekawości i nim zdążymy tam dotrzeć, za pośrednictwem Berlina, Monachium, Lipska i Frankfurtu zaspokoimy pierwszy głód wiadomości. Zmartwiła nas bardzo wiadomość otrzymana z Warszawy, że wywiezieni z Galicyi i Lwowa przez Moskali do Kijowa i innych miast rosyjskich cywilni jeńcy, walczą tam z niedostatkiem, pozostając pod czujnym okiem policyi rosyjskiej. Odcięci od Warszawy, pozbawieni są wszelkiej pomocy tamtejszego Komitetu, której udzielić może w obecnych czasach jedynie tylko szwajcarski Komitet, mając możność porozumiewania się z nimi przez istniejące tam organizacye. Mamy nadzieję, że notatka ta dojdzie tam, gdzie należy, a ruchliwy „Dziennik Kijowski“ szybko przyniesie do Szwajcaryi bliższe a niedostępne obecnie dla nas wiadomości.

Wielkie zodowolenie wśród popisowych wywarła wiadomość o przyjeździe do Krakowa naszych Komend uzupełniających. Nie trzeba bowiem obecnie jeździć do Iczyna i Wagstadtu, szczególnie dogadzać to będzie tym, których komisye prezencyjne uznają za niezdolnych, i chorzy dla których jazdy w obecnych warunkach są bardzo uciążliwe.

Obrady Koła polskiego pocieszyły strapioną ludność, która odczuła klęski wojny, bo spodziewa się, że podjęta energiczniej jak dotychczas praca, mężne słowa p. Maszałka i dyskusya w Kole polskiem, wywrze pożądany skutek, o czem świadczy także odpowiedź p. Namiestnika udzielona z okazyi przywitania go przez Wydział Krajowy. Zatem dzień wczorajszy przyniósł nam wiele wiadomości, któremi podzieliliśmy się z naszymi czytelnikami w nadzwyczajnym dodatku.

Z miasta.

Z Muzeum Narodowego w Sukiennicach. W sprawie zamakania sufitów w salach Muzeum Narodowego poruszonej w ostatnich numerach „Głosu Narodu“, Dyrekcya Muzeum Narodowego uprasza o stwierdzenie, że zamókł jedynie częściowo fryz wielkiej sali, który przy zamierzonej ogólnej odnowie, da się łatwo przywrócić do dawnego stanu, natomiast zamakania te nie wyrządziły żadnych zgoła szkód w wystawionych dziełach sztuki.

Smierć Władysława Szujskiego. Wydawane w Chicago czasopismo „Free Poland“ zamieściło reprodukcyę świeżo namalowanego obrazu batalistycznego, który przedstawia scenę z nad Marny, gdy oficer francuski Władysław Szujski (Krakowianin, syn wielkiego historyka) na czele ochotników polskich z rozwiniętym polskim sztandarem ginie podczas ataku na okopy.

Orzeł zdobiący kolumnę Legionów na rynku krakowskim wykonany został w zakładzie blacharskim p. Butelskiego, nie w fabryce Zieleniewskiego, jak przedtem doniesiono. Orzeł wykuty jest z blachy miedzianej według rysunku arch. Mączyńskiego, a wykonany został w pracowni p. Butelskiego bezinteresownie.

Aresztowanie szajki złodziejskiej. Przed kilku dniami aresztowała krakowska policya niejaką Henrykę Próchnicką wraz z córkami i synem, zamieszkałych przy ulicy Strzeleckiej pod l. 11, pod zarzutem zbrodni kradzieży. Szajka ta dopuszczała się systematycznych kradzieży u sąsiadów i po sklepach krakowskich. W czasie rewizyi znaleziono w mieszkaniu Próchnickiej cztery wory, zawierające przeróżne skradzione przedmioty (koszule wełniane, rękawice futrzane, bluzki, halki, łyżki i t. p.). Aresztowanych odstawiono pod telegraf.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Minister kolei we Lwowie. Dzienniki lwowskie donoszą: W piątek 13 b. m. popołudniu przybył do Lwowa minister kolei Forster w towarzystwie szefa sekcyi Burgera i dyrektora kolei p. Rybickiego, który towarzyszył ministrowi z Przemyśla do Lwowa. We Lwowie minister zwiedził dworzec centralny i stwierdził szkody, poczynione przez Rosyan. W sobotę rano odbyła się konferencya dyrekcyjna w sprawie poczynionych szkód. Popołudniu wyjechał minister Forster w towarzystwie dyrektora Stelzera do Stanisławowa, a ze Stanisławowa do Czerniowiec.

W podróży powrotnej na Stryj, Chyrów, Zagórz, Jasło (linia transwersalna) zwiedzi odbenzyniarnię w Drohobyczu i kopalnie nafty w Borysławiu i Tustanowicach. Cała podróż trwać będzie 8 dni.

O uruchomienie przedsiębiorstw przemysłowych we Lwowie. W piątek udała się deputacya wszystkich kierowników przedsiębiorstw przemysłowych lwowskich i podlwowskich do komendy II armii w sprawie puszczenia w ruch lwowskich i podlwowskich fabryk. Deputacyę przyjął komendant miasta gen. Letovsky i szef sztabu II. armii gen. Dr Bardolf. Dr Bardolf wysłuchał uważnie dezyderatów przedstawicieli poszczególnych gałęzi przemysłu, notując sobie rzeczy ważniejsze, poczem w treściwem resume sformułował przedłożone sobie żądania, zaznaczając, że komenda wojskowa dopiero obecnie może pomyśleć o tych sprawach, gdyż dotychczas zajęta była wyłącznie walką z wrogiem.

P. Stroynowski, kier. przedsiębiorstw przemysłowych Banku hipotecznego i Dr Karczyński podziękowali za zajęte stanowisko, przyczem gen. Bardolf jeszcze raz zapewnił, że Komendzie armii zależy na tem, by przywrócić normalny tok życia we Lwowie i że z tej strony miasto może liczyć na pomoc i poparcie.

Cholera w Galicyi. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi: Według sprawozdań z 15. b. m. stwierdzono wypadki cholery azyatyckiej: 5 w pow. lwowskim, 28 (spóźnione doniesienie) w 4 gminach pow. brzeżańskiego, 18 w 2 gm. pow. dolińskiego, 14 w 1 gm. pow. jaworowskiego, po jednym wypadku w pow. rzeszowskim i wadowickim, 3 w 1 gm. pow. starosamborskim, 9 w 1 gm. pow. stryjskiego, 9 w 2 gm. pow. tłumackiego, 65 w 5 gm. pow. żółkiewskiego i 8 w 1 gm. pow. żydaczowskiego. Przy 10 wypadkach w 1 gmin. pow. żółkiewskiego idzie o żołnierzy, przybyłych z terenu wojennego, w Wadowicach o jeńca wojennego z północnego terenu wojennego, zresztą o ludność miejscową.

Odysseja pocztówki. Do pewnej panny w Rusku pod Borkiem wysłano z Berlina — jak pisze „Dz. Pozn.“ — pocztówkę z życzeniami noworocznemi dnia 12 grudnia 1907 roku. Karta doszła do rąk adresata 31 lipca bieżącego roku, a więc po 8 latach. Adresatka wyszła z czasem za mąż i została wdową, bo mąż jej poległ na wojnie, lecz poczta odnalazła ją, chociaż nosi nazwisko męża i bawi w Borku tylko z wizytą. Stale bowiem mieszka w Berlinie. Karta przedstawiała młodego górala, stojącego na skale, a pod nim białego orla i napis: „Szczęść Boże w Nowym Roku“!

Psychoza wojenna. „Kuryer Śląski“ donosi: Niejaki Myśliwiec z Nowej Wsi uczestniczył jako landwerzysta w wojnie przeciw Francyi, został okaleczony w nogę i głowę. Po zagojeniu ran otrzymał urlop. Gdy szedł do kolonii Turzo, gdzie przebywają jego krewni, na ul. Podgórnej dostał nagle pomięszania zmysłów. Mimo kulawej nogi, podskakiwał, krzycząc na całe gardło: „Francuzi, Francuzi nadchodzą!“ i biegł, jak gdyby go ścigano, krzyczał i zrywał z siebie ubranie. Gdy go usiłował krewny uspokoić, rzucił się Myśliwiec na niego i wypoliczkował go zdjętym z nogi butem. Nagle rzucił się pod koła przejeżdżającego wozu. Woźnica zdołał zatrzymać konie, tak, że biedak nie odniósł znacznego okaleczenia. Wreszcie przybył żandarm i zajął się nieszczęśliwym. W pobliżu mostu kolejowego Myśliwiec skoczył do wody, ale go wydobyto. Oszalałego związano i odwieziono do lecznicy w Bielszowicach.

Kapitan Leon Bernardin. We Francyi padł na polu bitwy jeden z gorących i wypróbowanych przyjaciół francuskich Polski, Alzatczyk, z urodzenia, kapitan Leon Bernardin. W licznych swych wędrówkach po wszystkich zakątkach ziem polskich poznał ludzi, stosunki, tak różne w różnych dzielnicach, a oceniał je zawsze trafnie: bezstronnie wykazując błędy, podnosząc natomiast każdy obserwowany objaw dodatni naszego życia zbiorowego. W miesięczniku „Les marches de l'est“, którego był stałym współpracownikiem, znajdujemy w każdym niemal numerze kronikę polską, prowadzoną przez ś. p. Bernardina, pod pseudonimem „Polonius“. A z każdej takiej kroniki wieje niekłamana sympatya, jaką autor żywił dla nas. Ś. p. kapitan Bernardin szerzył w ojczyźnie swej sympatyę dla Polski, umiał jednać nam przyjaciół wśród rodaków swoich.

Wydalenie z Wiednia. „Polski Kuryer Wiedeński“ donosi: Dnia 7. marca b. r. przyjechała do Wiednia p. Marya K., żona adwokata z Krakowa, pełniącego służbę wojskową jako porucznik c. i k. armii od chwili wybuchu wojny, którą zaskoczyła burza wojenna w Warszawie, gdzie bawiła u krewnych w odwiedzinach. Z wielkim trudem udało się jej wreszcie z końcem lutego b. r. uzyskać pozwolenie na powrót do Austryi i po czternastodniowej uciążliwej i niezwykle przykrej podróży zdołała dostać się przez Rumunię do Wiednia. Tutaj nie mogąc wracać do Krakowa z powodu zamknięcia twierdzy, a chcąc czas wyzyskać, zapisała się na kurs buchalteryi. Do lipca b. r. mieszkała w Wiedniu, nie doznając żadnego utrudnienia, ani żadnej przeszkody. W lipcu b. r., po czteromiesięcznym pobycie otrzymała od policyi tutejszej wezwanie do opuszczenia Wiednia. Zwróciła się do ministerstwa spraw wewnętrznych, potem do ministerstwa dla Galicyi z usilną prośbą, żeby jej pozwolono pozostać w Wiedniu przynajmniej do ukończenia kursu buchalteryi, t. j. do dnia 23 sierpnia b. r. Pomimo wszystkie starania otrzymała wreszcie wezwanie z policyi na 7 sierpnia b. r. gdzie jej oświadczono, że ministerstwo pozwolenia na pobyt w Wiedniu nie udzieliło. Musiała się też protokolarnie zobowiązać, że do dnia 10 sierpnia b. r. Wiedeń opuści, w przeciwnym razie będzie przymusowo wydaloną. Zniewolona do wyjazdu, wniosła rekurs do Trybunału państwa.

Komunikaty i zawiadomienia.

Galicyjska Dyrekcya poczt i telegrafów przesyła nam komunikat z prośbą, aby 85-rocznicę urodzin cesarskich uczcić przez zakupno jubileuszowych kart korespondencyjnych i

wojennych znaczków pocztowych, z których naddatek przeznaczony jest na fundusz kasy dla wdów i sierot po poległych żołnierzach. Pamiętajmy więc o tem, bo groszowe naddatki tworzą znaczne sumy, które łagodzą niedolę unieszczęśliwionych przez wojnę rodzin.

Zamiast iluminacyi okien z powodu zdobycia Warszawy złożyli na cele K. B. K.: Bank galicyjski dla handlu i przemysłu 50 K, Dyr. Mieczysław i Jadwiga Sędzimirowie 20 K, Tomasz Górecki w Krakowie 20 K, Teodor Kosch 20 K, Najprzewieleb. X. Biskup Nowak 20 K. Filia Tow. Ubezp. Urzędników prywatnych 10 K, Zofia Strękowa 10 K, Straszewska 5 K, Sadowska 3 K, Bronisławowie Zborowscy 10 K, Stanisław Kowicki 5 K, Konstancya Nawrocka 3 K, Marya Nawrocka 2 K, Olga Gilnreiner 2 K, Jan Skalski 2 K, Józefat Koszyk 1 K, Józiu Cyrankiewicz 20 K, N. N. 3 K, Grono osób z Krakowa zamiast illuminacyi (wykaz już ogłoszono) 435 K, Zofia Strękowa zamiast chorągwi 50 K.

Na cele K. B. K. wpłynęły w dalszym ciągu następujące wkładki: Parafia Nowe Bystre 58 K, Dzieci szkolne w Nowem Bystrem na dzieci ewakuowane 10 K, Administracya „Głosu Narodu" 592 K, N. N. 100 K, Polski Komitet opiekuńczy w Badenie 100 K, Gmina Borek parafia Sędziszów 81 K, Stefania Wachowiczowa Sułkowice 80 K, Spółka oszczędności i pożyczek (dywidenda członków) 103 K 80 h. X. Józef Rogoziński prob. Chronów 85 K, Józef Zwoliński z Milówki 33 K. Jadwiga Prągłowska Lichtenwald Styrya 5 K, Dr Stanisław Stępiński 20 K, W. A. (ze składek) 26 K, Zakony w Cincinati w Ameryce za pośrednictwem Stolicy Apostolskiej 942 K. Jan Oczka, Julian Koczur, Franciszek Tomala w morawskiej Ostrawie po 10 K razem 30 K. X. Dziekan Streusz w Viersen 20 M. Jan Korzeniowski składka w Berlinie 12 M. X. Rafał Boryczewski 24 K, X. E. G. Nowy Sącz 22 Rubl. 50 kop. w kuponach. Władysław Ekielski 20 K, Administracya „Nowej Reformy" 347 K 42 h, Witold Piotrowski 500 K, OO. Redemptoryści w Podgórzu 176 K, Administracya „Nowej Reformy" 44 K, N. N. u OO. Franciszkanów na mleko dla dzieci w Chocen 10 K, X. Michał Wojtusiak 20 K, Carl Orff 30 K, Kazimierzy Krzyżanowski 200 K, J. K. 50 K, J. Z. 5 0K, X. Michał Wojtusiak 100 K, Eugeniusz Piątkowski 5 K, OO. Jezuici u św. Barbary 22 K, Dr Klara Hamburger z Heildenbergu 320 K. Dr Br. Olearski 20 K, Magistrat m. Muszyny 159 K 65 h. X. Józef Krupiński Jazowsko 20 K. Antoni Mikołajkowa Andrychów 10 K. Zofia Fuglewicz ober Moschtienitz bei Prerau 20 K. Składka personalu c. k. Administracyi podatków w Krakowie (za sierpień) 37 K 20 h. N. N. 1 K, N. N. z Podgórza 30 K, X. Schmidt Biskup z Chur w Szwajcaryi 500 K. Józef Haller pułkownik 100 K, Prof. Dr Michał Rostworowski 100 K. X. Franciszek Wawer z Ameryki 1.219 K 50 h, Koźmian Hadersdorf 13 K, Dywidenda członków Kasy Reiffeisena w Wysokiej 45 K, Parafia Głogoczów 40 K, Gajewski Biała 10 K, N. N. Biała 10 K. X. Fr. Korzonkiewicz Lipnik 10 K, Grono znajomych na ręce p. Jana Górskiego 62 K. Robert Jahoda 4 K, N. N. 32 Ruble 50 kop., Jugendlein Marya 100 K. Dziatwa szkolna PP. Augustyanek w Krakowie 15 K 45 h, Prof. S. S. 50 K, Prof. Rostafiński 10 K, Maryanowie Godlewscy 50 K, Rada Narodowa w Poznaniu 8.496 K 70 h, Szułdrzyńska z Bolechowic 100 K. Emil i Jadwiga Godlewscy 100 K. Ekielski 20 K. X. Dr Edmund Wrana 100 K. Oficerowie i urzędnicy gub. z Piotrkowa 74 K. Emil Dr Godlewski (starszy) 100 K. Steania Borkiewiczówna 5 K. Jacek Ramza 40 K, Henryk Trzeciak Dyrektor Banku chrześcijańskiego w Krakowie 20 K. Floryan Popiel adwokat w Krakowie 10 K. W. K. 6 K. Mieczysław Szybalski 20 K. R. R. zamiast nabożeństwa żałobnego w rocznicę śmierci matki 10 K, F. S. 10 K,

Urlopowanie maszynistów i palaczy dla rolników. Ministerstwo rolnictwa zawiadomiło w czerwcu korporacye rolnicze, że maszyniści i palacze dla młocarń parowych mieli być urlopowani od służby wojskowej w czasie od 20 lipca do 30 września o ile pozostawali poza linią bojową w pewnych możliwych do uwzględnienia wypadkach także z armii w polu. Urlopowania w okręgach przemyskim i lwowskim były na razie niedopuszczalne. Obecnie Ministerstwo rolnictwa rozporządzeniem z dnia 6-go sierpnia b. r. zawiadomiło korporacye rolnicze, że urlopowanie do 30 września b. r. rozciąga się także na maszynistów i właścicieli pługów parowych, ostatnich, gdy są fachowcami w tym kierunku. Urlopowanie tych maszynistów o ile są już zatrudnieni przy różnych komendach, urzędach i zakładach wojskowych poza linią frontu, zależy od ich bezposrednich komend i jest uskuteczniane po odpowiedniem wylegitymowaniu się petenta. Pospolitakom zaś, którzy dopiero mają się stawić przy powiatowych Komendach uzupełniających (wojska lub obrony krajowej), urlopy są udzielane przez te komendy na wniosek Starostw.

Urlopy przedłużone poza termin 30 września mogą otrzymywać maszyniści od pługów parowych po wniesieniu do Ministerstwa obrony krajowej lub Ministerstwy wojny podania, poświadczonego przez Starostwo i popartego przez Ministerstwo rolnictwa. Takie podania po poświadczeniu ich przez Starostwo należy przesyłać do Komitetu Centralnego Wydziału Towarzystw Rolniczych w Wiedniu, Mariahilferstrasse 1. dla przedłożenie Ministerstwu Rolnictwa. Ministerstwo rolnictwa zawiadomiło również o możliwości urlopowania chmielarzy na dni 14. Przepisy dla udzielenia tych urlopów są takie same jak dla udzielenia urlopów rolnikom.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Poniedziałek. „Wieczór uroczysty w rocznicę uformowania Legionów".

Wtorek. „Kawiarenka".

Środa. „Pani prezesowa".

Czwartek. „Kawiarenka".

Sobota. „Anioł stróż", (L'ange du foyer), komedya w 3 aktach Flersa i Caillaveta.

Z teatru.

„Kawiarenka" — Tristana Bernarda.

Krotochwile Tristana Bernarda nie mają nic wspólnego z arlekinadą wesołości, z humorem wulgarnie jaskrawym. Przewija się przez nie nastrajająca nitka sentymentu, poezya nawet stara się wkraść w nie przez uchylone okno, wychodzące na zaciszną ulicę... Na przedmieściu paryskiem, w trzeciorzędnej kawiarence znalazł p. Bernard swojego bohatera. Jest nim garson, Albert, któryby nas zgoła nie zajmował, gdyby nie to, że autor kazał mu otrzymać w spadku 800 tysięcy franków, z których dwieście tysięcy pragnie mu odebrać spółka Philibert-Bigredon przy pomocy łajdackiego kontraktu. Sympatyczny Albert mimo swoich kroci i nudzących go hulanek zostaje garsonem, aby ocalić swoje pieniądze i... zdobyć rękę panny Iwony, córki pryncypała. Co potem z sobą zrobi, tego nam autor nie mówi; to już nie jest zadaniem krotochwili... W niej bowiem musimy poznać i młodą, pięćdziesięcioletnią cygankę węgierską i bajeczną kokotę Berangerę, które po szeregu konfrontacyj chciałyby uszczęśliwić bogatego Alberta, zaślubiając go. Ale Albert mądrze lokuje pieniądze i serce, na czem nawet samemu widzowi na końcu bardzo zależy.

Krotochwila cała płynie żwawo w dowcipnych dyalogach i wesołych sytuacyach. Ma ona swoje niejasności, np. za słabo zarysowany stosunek Alberta do Iwony, ale to ani nie obraża naszych wymagań psychologicznych, bo ich nie stawiamy „Kawiarence", ani jej nie ujmuje delikatnego wdzięku, którego w niej wiele.

W udałem i starannem wykonaniu miłej bardzo sztuki zapomniano o pewnym drobiazgu, że mianowicie rzecz dzieje się... w Paryżu. Ożywienie tła akcyi we wszystkich aktach jest więc konieczne. Paryż w r. 1912 nie był miastem wymarłem.

P. Leonard Bończa skupiał na sobie, jako Albert, uwagę widza. Ta pierwsza rola liryczna świetnego artysty jest nowym dowodem rozległości talentu p. Bończy. Wyraziście wystąpiła rola Bigredona w interpretacyi p. Jednowskiego. P. Czaplińska stworzyła groteskowo-demoniczną Węgierkę. Uroczo wyglądały panie Bednarzewska, Gryficz, Jarszewska i Zarzycka, autor nic więcej bowiem od postaci, przez panie te odtworzone, nie wymagał. Wszyscy inni współdziałający, z pp. Szymborskim i Stanisławskim na czele, przyczynili się do stworzenia na scenie miłej atmosfery, która udzieliła się widowni, zadowolonej w wysokim stopniu z przedstawienia, co nieraz stwierdzały spontaniczne oklaski. **Z. J.**

Odbudowa naszego kupiectwa.

Ofiarą inwazyi rosyjskiej i skutków długotrwałych, jakie ona za sobą pociągnęła, padło także kupiectwo nasze. Lokale i wszystkie zapasy towarów uległy zniszczeniu. Trwoga przed najeźdźcą kazała niektórym kupcom wysiedlać się. Na obczyźnie, pozbawieni możności zarobkowania, wydali reszki swych skromnych oszczędności.

I oto teraz, gdy cały kraj niemal zdołano oczyścić z najazdu rosyjskiego, kupcy galicyjscy pragną wrócić do swych siedzib stałych, by rozpocząć mozolną odbudowę handlu po miastach i miasteczkach.

Niestety do tej pracy nieposiadają dziś innych środków prócz energii, inteligencyi i doświadczenia zawodowego. Często nawet brak im funduszów na powrót do kraju. Wróciwszy zaś, zastają jeno zgliszcza, ruiny swych warsztatów pracy.

Kupiectwo prowincyonalne — to bodaj najsilniejsza i najtrwalsza podwalina życia mieszczańskiego. Tam, gdzie niema kupiectwa, doskwiera ludności głód, dokucza drożyzna. Powrót kupiectwa będzie zarazem powrotem do normalniejszego życia. Wzrost konkurencyi wywoło jaką taką zniżkę cen, a w każdym bądź razie położy tamę nieuczciwej spekulacyi, wykorzystującej obecne położenie.

Ogół ma za wiele trosk, obciążony jest nadmiernie świadczeniami, więc odbudowę polskich warsztatów kupieckich może podjąć tylko stan kupiecki, a w pierwszym rzędzie zamożne kupiectwo krakowskie.

Tysiącem czy dwoma tysiącami koron, gotówką lub towarem można już pomóc dostatecznie jednostce kupieckiej — na pożytek ogółu, bez uszczerbku dla siebie. Albowiem udzielona pomoc nie będzie darowizną, lecz pożyczką opartą na pewnych gwarancyach. Nie należy wątpić, że każdy dłużnik z wdzięczności samej za to dobrodziejstwo starałby się wypłacać sumiennie i akuratnie.

Apeluję tedy do Szan. kupiectwa krakowskiego, by zaraz jak najliczniej i z jak najwydatniejszą pomocą przystąpiło do tej akcyi ratunkowej na rzecz swych kolegów.

Jeżeli otrzymam liczne zgłoszenia, podejmę się taką instytucyę stworzyć. Na początek złożono już 2900 koron.

Leon Schiller, właśc. ajencyi handl.

Z Warszawy.

Pisma warszawskie, które nadeszły do Poznania i Piotrkowa podają informacye następujące:

Kolej warszawsko-wiedeńską i kaliską objęła inżynierya niemiecka już dnia 6 b. m. i przystąpiła do robót około przywrócenia ruchu. Na kolei kaliskiej uszkodzenia mają być nieznaczne. Wykonanie robót około naprawy kolei warszawsko-wiedeńskiej obliczono na kilka dni.

W opisie nocy, którą Warszawa przeżyła z 5 na 6 b. m., przynosi „Goniec Warszawski" wiele interesujących szczegółów.

Szczególne ożywienie — pisze sprawozdawca „Gońca" — panuje na przedmieściach, które tak wiele doznały w ciągu ostatnich dni. Tu ludność opowiada sobie o ekscesach. Wśród jednej z grupek na Woli spotykamy kobietę. „Z życiem walczy dziecina" — zawodzi, a ktoś z uczestników w prostych słowach opowiada o przyczynach tej rozpaczy. Córka jej, robotnica fabryczna, wraz z innemi weszła na jakieś podmurowanie fabryki Lilpopa i Raua. Nieopodal przy plancie kolei obwodowej stały działa rosyjskie, z których strzelano.

Nagle jedno działo zwrócono niespodziewanie w stronę fabryki. Huknął strzał: po nim drugi i trzeci. Posypały się szrapnele. I wnet rozległy się jęki: trzy osoby zostały zabite, ośm rannych tarzało się we krwi.

Wejście wojsk niemieckich do miasta było nagłe i niespodziewane, to też wielu „maruderów" wojskowych dostało się do niewoli. W jednym z hoteli dwóch oficerów rosyjskich zabawiało się w wesołem towarzystwie, a kiedy o godz. 8 rano wychodzili, szwajcar zawiadomił ich o wkroczeniu wojsk niemieckich. Nie chcieli wierzyć, lecz następnie przekonani, odrzekli: „tak skoro — plewat' — pajdiom w plien".

Opowiadają o trzech oficerach rosyjskich, którzy wprost z miejsca bardzo wesołej zabawy wpadli w objęcia jednego z pierwszych oddziałów niemieckich, wkraczających do miasta.

W ciągu pierwszego dnia ostrzeliwania Warszawy pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy 36 osobom ranionym od kul zbłąkanych. W tej liczbie są dzieci i jakiś kapitan rosyjski. Następnego dnia notowano 20 wypadków.

Zamieszkali w okolicy II mostu świadkowie opowiadają dość zgodnie, że w ostatniej chwili przed wybuchem kilku żołnierzy pragnęło przebiec przez most. Wybuch zastał ich na środku, prawie na przęśle, które wylatywało. Jeden, rzucony siłą wybuchu z mostu do wody, wpadł na płytkie miejsce i stamtąd, w pobliżu brzegu praskiego stojąc w wodzie, wołał o ratunek.

W środę wieczorem do kawiarni „Niespodzianka" przy rogatce mokotowskiej, przybyła żandarmerya i udała się na górny taras, skąd roztacza się wspaniały widok na okolice Warszawy, a gdzie zgromadziło się wiele osób, obserwujących bitwę. Zamiast wydania rozkazu opuszczenia tarasu, żandarmerya zaaresztowała 14 osób, wśród których znajdował się młody ks. Czetwertyński i zabrała je za Wisłę. Tego samego dnia policya dokonywała „rekwizycyi" w składach rowerów i samochodów. Rabowano wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość i pakowano na wozy. Przy tej sposobności, jak powiadają naoczni świadkowie, rewirowi i komisarze proponowali znanym sobie przechodniom kupno nowiutkich rowerów po 10 rubli. Przechodnie jednak, nie chcąc popierać gwałtów, odrzucali tego rodzaju propozycye.

Wielu właścicieli sklepów warszawskich przystąpiło już do zamalowywania napisów rosyjskich na szyldach.

„Goniec Wieczorny" donosi, że na mieście, po wyjściu Rosyan ukazali się „Strzelcy". Były to drobne oddziały młodzieży szkolnej i robotniczej. Jeden z takich oddziałków miał punkt zborny przed „Gońcem". Oddziałki te, zgrupowawszy się w różnych punktach miasta, udały się na centralny punkt zborny, każdy pod kierunkiem Strzelca, który już uczestniczył w walkach.

Rosyjski odwrót.

W ostatniej fazie walki na terenie Królestwa, od czasu obsadzenia Warszawy przez wojska niemieckie, system wycofywania się Rosyan z obecnego terenu polegał na stawianiu silnego oporu na skrzydłach — na północy w odcinku między Narwią a dolnym Bugiem, zaś na południu w odcinku między Wieprzem a Bugiem — podczas gdy centrum, oddając sprzymierzonym wojskom prawie wszystkie swe twierdze nadwiślańskie, w forsownych marszach zdążało ku Brześciowi Litewskiemu. Nie da się zaprzeczyć, iż ten system odwrotu Rosyan z Królestwa okazał się do pewnego stopnia skutecznym i dał im możność ocalenia swego centrum od osaczenia. W ostatnich dniach, przeszli Rosyanie nawet do oporu w odcinku swojego centrum. Czy jednak opór ten ma na celu uzyskanie pomyślnych warunków dla odpływu skłębionych w centrum licznych formacyj rosyjskich w kierunku wschodnim, czy też jest próbą ustawienia nowego frontu na osiągniętej obecnie linii, z oparciem na środkowym Bugu i z Brześciem Litewskim na tyłach, dziś jeszcze powiedzieć nie można. W każdym razie, według ostatniego komunikatu, nowa linia stanowisk rosyjskiego centrum na linii Łosice—Międzyrzecze, została już przełamana.

Na północnym skrzydle, między Bugiem a Narwią, grupy gen. Scholza i Gallwitza dotarły do odcinków rzek Śliny, prawego dopływu Narwi i Nurca, lewego dopływu Bugu. Postęp wojsk niemieckich w kierunku wschodnim, jest tu znaczny, skoro odcinek Śliny oddalony jest od Wyżnej około 27 km, zaś od Białegostoku zaledwie o 35 km. Nurzec został już wśród zaciętych walk przekroczony.

Dalej ku południowi, na lewym brzegu Bugu, sytuacya jeszcze dotychczas nie jest wyjaśniona. Przedostatni komunikat mówi, że sprzymierzeni zbliżają się w tym odcinku do Bugu na północny wschód od Sokołowa. Położenie Rosyan jest tu w porównaniu z innymi odcinkami najbardziej krytyczne, albowiem północny brzeg Bugu jest już w rękach niemieckich, zaś od południa coraz bardziej napiera na nich lewe skrzydło ks. Leopolda bawarskiego. Właściwe natomiast centrum obu stron wojujących ustawiło się na linii Łosice—Międzyrzecze, oddalonej w punkcie Łosice od Warszawy 120 km., zaś od Brześcia niespełna 90 km. Front ten został już według ostatniego komunikatu niemieckiego w kilku miejscach przełamany.

Południowy front rosyjski pod naporem armii arc. Józefa Ferdynanda i gen. Mackensena uległ znacznemu skoncentrowaniu. Z linii Parczew—Włodawa, cofnęli się Rosyanie na linię Międzyrzecza—Horodyszcza (względnie Wiśnicy) — Rożanki (oddalonej o 10 km. od Włodawy w kierunku północnym), z którego to frontu według ostatnich wiadomości, również zmuszeni zostali do odwrotu. Z uwagi, że Rożanka oddaloną jest od Brześcia Litewskiego niespełna o 55 km., dalsze posuwanie się gen. Mackensena wzdłuż Bugu ku północy stanowi dla Rosyan poważne niebezpieczeństwo wtłoczenia południowej armii rosyjskiej na cofające się centrum.

Obecnie front rosyjski przybrał kształt nieregularnego półkola, którego obwód począwszy od Ossowca, idzie wzdłuż rzeki Biebrzy, Śliny, dolnego Nurca, następnie po wyskoku w kierunku Sokołowa biegnie przez Łońce, Międzyrzecze, Wiśnicę i kończy się nad Bugiem koło Rożanki. Promień tego półkola od środkowego punktu, Brześcia Litewskiego, wynosi w swym największym skrócie (ku Rożance) niespełna 50 km, przyczem największe wydłużenie promienia w kierunku zachodu (ku Sokołowu) wynosi około 105 km.

Z komunikatów dwóch ostatnich dni wynika, że wojska sprzymierzone wszelkimi siłami przez ciągłe atakowanie i czynienie wyłomów w obwodzie rosyjskiego półkola, starają się złamać i tak już nadwątloną spójność wewnętrzną sił rosyjskich, by w ten sposób w zarodku już odebrać im możność do zszeregowania się na linii Brześcia Litewskiego.

Zaprzeczenie pogłoskom.

Wiedeń. (Tel. pryw.) N. Fr. Presse podaje iż według pism warszawskich nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby arcybiskup warszawski Ks. Kakowski miał wraz z kapitułą opuścić Warszawę. Natomiast opuścił Warszawę prawosławny archirej Mikołaj, udając się w głąb Rosyi.

Niemiecki Zarząd w Warszawie.

Berlin. (Tel. pryw.) »Berliner Tag.« przynosi wiadomość, że poprzedni niemiecki gen. konsul w Warszawie, **Brick**, powołany zostanie do niemieckiego zarządu cywilnego w Warszawie.

Obawy o Rygę.

Berlin. (Tel. pryw.) Według »National Zeitung« rosyjski »Gołos Moskwy« pisze, że obecność niemieckich dział najcięższego kalibru przed Rygą, daje powód do poważnych obaw. Zdaje się, że Niemcy podejmą w najbliższych dniach skombinowane forsowanie obwarowań Rygi przez armię lądową i flotę. Prawdopodobnie flota niemiecka w najbliższych dniach podejmie próby przedostania się do zatoki ryskiej, aby ostrzeliwać fortyfikacye od strony morza. Już obecnie usiłują Niemcy, przez wyławianie min usunąć zaporę minową. Obrona Rygi została wspólnie z kierownictwem marynarki angielskiej obmyślana. »National Ztg.« dodaje, że w ostatnich czasach przetransportowano przez Archangielsk na Bałtyk pewną ilość angielskich łodzi podwodnych.

Z frontu flandryjskiego.

Paryż. (T. B.) »Petit Parisien« donosi, że Peperinghe było w ostatnich dniach bardzo silnie ostrzeliwane przez Niemców. Angielska artylerya odpowiedziała na ogień. Ostatni mieszkańcy tej miejscowości uciekli do Francyi.

Akcya łodzi podwodnych w Dardanelach.

Konstantynopol. (T. B.) Storpedowany przez niemiecką łódź podwodną w pobliżu wyspy Kos angielski parowiec należący do linii Peninsular, który miał pojemność 10.000 ton, wiózł na pokładzie 2000 świeżych żołnierzy do Dardanelów. Parowiec zatonął w czterech minutach. Tylko bardzo mało nieprzyjacielskich żołnierzy mogły być uratowane przez okręty szpitalne.

Nowy plan akcyi przeciw Turcyi.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Do „Berlinske Tidende" donoszą z Paryża, iż pisma francuskie zapowiadają ową akcyę sprzymierzonych przeciw Turcyi, w związku z czem planowane wysadzenie większych sił angielskich na ląd w zatoce Saros, będzie stanowiło nową fazę w operacyach. Były minister marynarki Lanessau pisze, że same Dardanele nie stanowią najdogodniejszej drogi do Konstantynopola. Ponieważ niestety z powodu wypadków w Polsce i Kurlandyi na Rosyę nie można liczyć, muszą Francuzi i Anglicy podjąć akcyę z Morza Egejskiego. Skoro sprzymierzeńcy obsadzą cieśninę Bulair, będą musieli Turcy, aby nie wpaść w pułapkę, opuścić Gallipoli, a tem samem przepuścić sprzymierzeńców na Morze Marmara.

Wojna na Kaukazie.

Konstantynopol. (T. B.) Miasto Wan na Kaukazie, które zostało zaatakowane przez wojsko i przez bandy armeńskie, a które z powodu nadejścia rosyjskich posiłków musiało być opróżnionem zostało dnia 11 sierpnia ponownie przez wojska tureckie obsadzonem.

Holenderskie zbrojenia.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Berliner Tagbl." donoszą, iż według doniesienia londyńskiego „Morning Postu" z Waszyngtonu, wysłane zostały z Ameryki do Holandyi wielkie ładunki płyt miedzianych i granatów. — W miesiącu czerwcu wysłano 25.000 funtów miedzi, podczas gdy przeciętna wysyłka miesięczna wynosi 1040 funtów. W ten sposób potwierdzają się wiadomości, że Holandya zamówiła w Ameryce wielką ilość nabojów karabinowych i działowych. Biuro Reutera omawiając tę wiadomość dodaje, że jest ona dowodem, iż Holandya przygotowuje się na wszelkie ewentualności.

Odszkodowania dla niemieckich uchodźców.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg." donosi, że znaczna część niemieckich uchodźców z Belgii, którzy tam przy wybuchu wojny ponieśli szkody, otrzymała już należne im odszkodowanie, o ile chodzi o szkody z rabunku pochodzące.

25 rocznica objęcia Helgolandu.

Hamburg. (Tel. pryw.) Rocznicę objęcia w posiadanie wyspy Helgoland obchodziła załoga tej wyspiarskiej twierdzy w sposób uroczysty.

Z Bałkanu.

Z nastrojów rumuńskich.

Frankfurt. (Tel. pryw.) »Frankfurter Ztg.« donosi z Bukaresztu, iż partya liberalna przygotowuje się, aby ster rządu oddać w inne ręce. Czy obecny rząd ustąpi w całości czy też w części niewiadomo. Rząd ten popadł w trudności, ponieważ prez. min. Bratianu wszedł na drogę wiążących zobowiązań z Rosyą, których teraz nie może wypełnić, z uwagi na klęski rosyjskie i fiasko akcyi w Dardanelach. — Dalszą przyczyną ustąpienia ministeryum może być niezadowolenie z polityki gospodarczej i finansowej Costinesca, co wyraziło się w obradach właścicieli ziemskich, poszkodowanych zakazem wywozu zboża do państw centralnych. Pod tym naciskiem okazał się Costinescu skłonnym do ustępstw w sprawie wywozu zboża. Należy przypuszczać, że i sprawa przewozu materyałów wojennych do Turcyi będzie pomyślnie załatwiona, choćby nie w bezpośredniej formie.

Propozycye „entente" wobec Bułgaryi.

Berlin. (Tel. pryw.) Do »Vossische Ztg« donoszą z Sofii, iż propozycye Czwórporozumienia, postawione Bułgaryi, streszczają się w następujących punktach: Czwórporozumienie daje Bułgaryi gwarancyę, że Serbia ustąpi jej t. zw. bezsporne obszary Macedonii, przez którą rozumie ona obecną południową Macedonię, która według serbsko-bułgarskiego układu z r. 1912 po pokonaniu Turcyi miała przypaść Bułgaryi, i która z powodu następnego zwycięstwa Serbii nad Bułgaryą, została przez Serbię zagarnięta. Z tego obszaru pozostawia Czwórporozumienie Serbii pas ziemi wzdłuż Albanii, aby Serbia bezpośrednio mogła stykać się z Grecyą. Co się zaś tyczy okolic (Hinterland) portu Kawalla, który ma odstąpić Bułgaryi Grecya, — Czwórporozumienie oświadczyło, że granice »Hinterlandu« będą zależały od nabytków greckich w Azyi Mniejszej. Oprócz powyższych propozycyj, przedstawionych pisemnie, — przedstawiciele »entente« oświadczyli, że z powodu nieufności Bułgaryi, czy te obszary Serbia i Grecya istotnie jej odstąpią, gotowi są uzyskać obsadzenie tych obszarów, jako zakład, przez Francyę i Anglię, tak iż Bułgarya miałaby pewność, iż przyrzeczenie będzie dotrzymane.

Rokowania turecko-bułgarskie.

Sofia. (T. B.) Bułgarscy delegaci zostali odwołani z Konstantynopola do Sofii, celem zdania prezydentowi sprawozdania o stanie rokowań turecko-bułgarskich.

Bułgarya przed decyzyą.

Sofia. (T. B.) Prezydent gabinetu Radosławow przyjął wczoraj i dziś po sobie kilku przywódców opozycyi, którzy się informowali o położeniu. Premier, jak z kompetentnej strony słychać, złożył wobec nich uspokajające oświadczenie, że rząd nie prowadzi awanturniczej polityki i w razie, gdyby musiano powziąć decyzye, chce przedtem się porozumieć z przywódcami opozycyi. Żądanie kilku przywódców opozycyi o zwołanie sobranja prawdopodobnie nie zostanie spełnionem.

Blokada greckich wybrzeży.

Budapeszt. (Tel. pryw.) »Az Est« donosi z Salonik, że polityczne Koła greckie są przekonane, iż flota Czwórporozumienia rozpocznie blokadę wybrzeża greckiego. Grecya czyni już obecnie przygotowania, aby zapewnić sobie na ten wypadek dostateczną ilość środków żywności z Rumunii i Bułgaryi.

Włosi o położeniu na Bałkanie.

Lugano. (T. B.) Wobec greckiego protestu przeciw imputowaniu Grecyi ze strony czwórporozumienia, że ona odstąpi terytoryum, nie wyraża prasa włoska stanowczego sądu co do prawdopodobnego rozwoju położenia na Bałkanach. Lekcye moralności dawane Serbii, że przez ofiary musi ułatwić zwycięstwo czwórosojuszowi, trwają dalej. Z drugiej strony przyznają, że istotne zwycięstwa państw centralnych muszą wywierać większy wpływ na stanowisko państw bałkańskich, niż czcze obietnice czwórporozumienia. Panuje przekonanie, że bliskiem jest daleko idące rozstrzygające wyjaśnienie sytuacyi na Bałkanach.

Po zamknięciu numeru

Rocznica Legionów. Dziś, w rocznicę utworzenia Legionów, odbyła się w kościele N. Maryi Panny Msza św., którą odprawił Ks. arcybiskup Symon. W nabożeństwie udział wzięli członkowie N. K. N., prezydyum miasta z członkami Rady miejskiej, Senat Uniwersytetu Jagiell., przedstawiciele wszystkich Urzędów i instytucyi miejskich, Rady powiatowej krakowskiej, delegacye N. K. N. z całego kraju, reprezentanci Sokoła, Tow. weteranów z roku 1863, cechy ze sztandarami i tysiączne tłumy ludności, która wypełniła świątynię po brzegi. Podczas nabożeństwa chór kościoła Maryackiego odśpiewał pieśni kościelne, publiczność zaś odśpiewała pieśni narodowe „Boże Ojcze Twoje dzieci" „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów". Porządek w kościele utrzymywał oddział Legionistów i straż pożarna miejska.

Po nabożeństwie członkowie N. K. N. z prezesem prof. Dr. Jaworskim i delegacye N. K. N. przybyłe z kraju, udały się pod kolumnę Legionów, którą odsłonięto. Rozpoczęło się wbijanie gwoździ. Pierwsze gwoździe wbili członkowie NKN. dalsze prezydyum miasta, Senat Unw. Jagiell., delegaci z Królestwa Polskiego delegacye N. K. N. z prowincyi i reprezentanci różnych instytucyi, weszcie publiczność. Podczas tej uroczystości chór pod kierownictwem prof. Wallewskiego wykonał szereg pieśni narodowych.

Z dalszych punktów pierwotnego programu uroczystości w dniu dzisiejszym odbędzie się raut w salach Muzeum Narodowego bez przemówień, oraz wieczorem przedstawienie w teatrze miejskim gdzie artyści odegrają „Kościuszko pod Racławicami".

Z powodu uroczystości dziś przedpołudniem były zamknięte wszystkie większe instytucye finansowe i sklepy.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Nadzwyczaj bolesny cios dotknął rodzinę moją. Straciłem ukochaną Córkę, nieodżałowanej pamięci śp.

Stefanię z Ochęduszków Szafrańską

nauczycielkę w Krośnie, której mąż, Jędrzej Szafrański, internowany przez okrutnego wroga w głąb Rosyi, ani przeczuwa, że stracił żonę, a dzieci jego pozostały sierotami bez matki. Wszystkim, którzy oddali śp. Córce mojej ostatnią posługę, składam najserdeczniejszą podziękę. Przewielebnemu Duchowieństwu: ks. dziekanowi Antoniemu Koleńskiemu, księżom katechetom Kotyrsze, Ostromirskiemu, Szpetnarowi; Wielmożnym: inspektorowi szkolnemu Gonetowi, dyrektorce szkoły żeń. Weissenfeld, dyrektorowi szk. m. Wonatowi, naczelnikowi poczty Gidlewskiemu. Dziękuję zarazem z głębi serca koleżankom i kolegom ś. p. Córki mojej, Przyjaciołom i Znajomym za szczere wyrazy i dowody współczucia.

Ojciec **Władysław Ochęduszko,**
pocztmistrz w Jaśliskach.

L. $\frac{70315}{III\ a.}$ 1915

TARYFA MAKSYMALNA

t. j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno:

	Cena koron
***) Mąka pszenna Nr. 0**: (czysta bez domieszki): za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania: za 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa: za 100 klgr. bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia chlebowa: za 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana: za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Grysik kukurydzany: za 100 klgr. bez worka	60.—
za 1 klgr.	—.66
Bułka warszawska na wodzie a 35 gramów:	—.4
Chleb za 70 gramów	—.5
****) Mięso pierwszej jakości**: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.88
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.52
Mięso drugiej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.20
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.12
Mięso trzeciej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	3.40
b) szponder, górna sztuka i mostek	2.52

	Cena koron
Mięso wieprzowe: a) polędwica, kotlety i szynka	3.88
b) łopatka i boczek	3.36
Szynka wędzona surowa w całości	4.32
Szynka gotowana krajana na części	6.92
Kiełbasa surowa siekana	2.80
Kiełbasa krajana wędzona	4.52
Kiełbasa siekana wędzona	4.—
Wędzonka surowa	4.—
Wędzonka gotowana	4.20
Sardelki sztuka	—.20
Kiełbaski wiedeńskie para	—.20
Słonina 1 klgr.	4.20
Smalec 1 klgr.	4.64
Cukier: w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany z głowy za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta: za 1 litr	—.62
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Węgiel kamienny: a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawnionych z dostawą do domu za 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
*****) Zapałki szwedz.** za 1 pudełko	—.3
Zapałki szwedz. za 10 pudełek	—.24
Zapałki szwedz. za 100 pudełek	2.20

UWAGA: Ceny wyżej wymienione **za 100 klgr.** odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie **większych kupców.**

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak $^1/_4$ kilograma.

Dokładka przy sprzedaży mięsa może wynosić: a) przy mięsie z części tylnych najwyżej 20 proc., b) przy górnej sztuce, szpondrze rozblatlowym i pędze bez kości najwyżej 10 procent. — Do mięsa z innych części przednich dokładki dodawać nie wolno. — Na dokładki użyte być mogą części do użycia zdatne, pochodzące z tego zwierzęcia rzeźnego, z którego pochodzi mięso sprzedawane, a mianowicie: kości rurowe, wątroba, nerki, śledziona; na dokładkę natomiast nie wolno używać kości płaskich, jak n. p. żeber. — Części z innych zwierząt nie mogą być dodawane jako dokładki, wyjąwszy na żądanie kupującego.

***) Każdy kupiec jest obowiązany sprzedać żądaną ilość zapałek.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 2 sierpnia 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Poszukuje się
JANA KASSARA
kier. szkoły w Stojanowie, powiat Radziechów, w sprawie syna Romka. Zgłosić się u T. Lubieniec, urzędnik poczty w Jędrzejowie Król. Polskie.

Nauczycielki z powiatu tarnobrzeskiego
Helena i Eleonora Borowieckie
zeehcą uwiadomić rodzinę o miejscu swego obecnego pobytu — pod adresem: K. u. k. Etappen postamt Nowa Brzeźnica ad Nowo Radomsk.

Katarzyna i Wojciech Wójcikowie
z Pleszowa (dwór) proszą o podanie miejsca pobytu ich córki Zofii lat 22, która służyła w hotelu w Rzeszowie. Ostatnią od niej wiadomość mieli z początkiem wojny.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.